Nr. 244. We Lwowie Wtorek dnia 3. Września 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Po ukończeniu drukującej się powieści w feljetonie *Dz. Pol.* p. n. „Moj rezydent" rozpoczniemy około 12. bm. druk najnowszej powieści panny Marji Rodziewicz, autorki „Farsy panny Heni", „Strasznego dziadunia", „Między ustami a brzegiem puharu" i t. d.

W odcinku „Dodatku literackiego" zamieszczoną zostanie powieść nagrodzona na konkursie warszawskim, a niedrukowana tam ze względów cenzuralnych, panny M. Jarmund p. n. „Zbłąkana."

Tydzień polityczny.

Lwów 2. września.

Jak się też królowi królów, szachowi Nasr-ed-dinowi, i jego małemu marszałkowi polnemu Azis-Sultanowi podobało we Lwowie? Na pytanie to nie ma odpowiedzi! Wszystkie usiłowania najzapobiegliwszych i najsprytniejszych reporterów, aby się czegoś pewnego w tej mierze dowiedzieć, pozostały bez skutku. Trudno ich o to winić. Program pobytu jego szachowskiej mości obok stolicy nadpełtwiańskiej, który miał trwać od godziny 3. minut 15 do godziny 4. minut 30, wypracowany był w najdokładniejszych szczegółach i drobiazgach Naprzód wszystko ułożono i przygotowano. Pociąg dworski dotrzymał wprawdzie programu i zajechał z punktualnością prawie niepaństwową na dworzec, ale szach szachów widocznie wielką czuje odrazę do wszelkich etykietalnych programów z góry ułożonych. Ani jednej prawie litery programu wykonać nie chciał. Nie wysiadł o oznaczonej porze, nie słuchał przemówień dlań przygotowanych, nie pytał się o rzeczy, których się po nim spodziewano, nie zjadł objadu w miejscu, gdzie dlań zastawiono — słowem, wszystko, co robił, było wbrew etykiecie i przeciw programowi. Dygnitarze, którzy na dworcu mieli robić honory domu, zapewne nie byli zachwyceni przyjęciem. Króla królów i jego dziesięcioletniego marszałka polnego znamy zbyt mało, aby z tego zachowania się ich módz wnosić o ich wewnętrznem usposobieniu. Możemy się tylko domyśleć, że mu się we Lwowie, a raczej za Lwowem, zbytnio nie podobało.

I nie byłoby w gruncie rzeczy nic w tem nadzwyczajnego. Gdzie też szach Nasr-ed-din ze swoim muszirem Azis-Sultanem teraz nie byli! Jak go tam przyjmowano i honorowano! Ale we Lwowie? Cóż jemu Lwów — cóż Lwowowi on! Co innego stolice europejskie, centra polityki ogólno-państwowej! Tam przyjmowano szacha z wszystkiemi honorami i z całym przepychem, nietylko dlatego, aby w nim uczcić gościa egzotycznego, który chciał zobaczyć kulturę europejską, a może ją nawet porównać ze swoją domową azjatycką — ale także z zupełnie innych, bardzo ważnych względów politycznych...

Opowiadają, że w Petersburgu przyjmowano szacha wprawdzie bardzo wystawnie, ale pokazano mu przedewszystkiem bardzo wiele bagnetów Chciano mu tam zaimponować siłą zbrojną. Każdy, kto ma pojęcie o polityce rywalizacyjnej mocarstw europejskich, której tłem — Azja, ten zrozumie ile przyjaźń i życzliwość władcy perskiego warte są dla rywalów europejskich. Agresywnej polityce rosyjskiej w Europie za dużo względów przeszkadza. Tutaj nie może dyplomacja nadnewska rozwinąć swoich skrzydeł do pełnego lotu. Aby się odszkodować, zwróciła się Rosja ku Azji, by tam spróbować szczęścia. Postępy, jakie Rosja tam zrobiła, są wprawdzie widoczne i stateczne, ale dla zachłanności dyplomatów petersburskich niewystarczające. Natrafiają oni tam na opór nie azjatycki, ale europejski. Gdybyż przynajmniej Rosja mogła pozyskać przyjaźń szacha. Byłobyto niezawodnie z ogromną korzyścią dla jej polityki azjatyckiej. Czy ją uzyska? Gdy szach przybył do Petersburga, pokazano mu bardzo wiele bagnetów. Co kraj — to obyczaj. W Rosji taki widocznie istnieje zwyczaj pozyskania przyjaciół. O ile skuteczny — to dopiero przyszłość okaże. Szach Nasr-ed-din pisze skrzętnie, czy też każe sobie pisać pamiętnik. Dotychczas zapewne żaden reporter nie przeczytał, co szach do swojego albumu podróżnego napisał o bagnetach rosyjskich. Możnaby zapewne z tego dowiedzieć się, czy już jest pozyskanym dla przyjaźni rosyjskiej, czy też nie.

Niemniej wielka szkoda, że i notatki o przyjęciu w Londynie nie dostały się jeszcze do publicznej wiadomości. Tam bowiem rezyduje właśnie rząd, którego rywalizacja w Azji najbardziej irytuje Rosję i który najważniejszą stanowi przeszkodę zwycięskiemu postępowi oręża rosyjskiego. Nad Tamizą znają widocznie bardzo dobrze usposobienia i upodobania władców azjatyckich i stosownie do tej znajomości przygotowano szachowi przyjęcie. Kto zwyciężył w umyśle szacha, które przyjęcie lepiej mu się podobało? Niestety. Pamiętniki Nasr-ed-dina nie są dla każdego dostępne. Być może, że młody Azis sułtan mógłby coś o tem powiedzieć. I jego może upodobania wpływają na gust szacha. Ale cóż, kiedy z dziecięcym marszałkiem polnym armji perskiej trudno się porozumieć. Muszir Azis sułtan mówi słabo kiepską francuzczyzną — a po persku żaden chyba reporter z nim się nie dogada.

Po przyjęciu w tych dwóch stolicach, reszta podróży nie miała już tego wybitnego celu politycznego. W Berlinie i we Wiedniu przyjmowano szacha również bardzo okazale. Przypuszczamy, że tutaj było w istocie więcej gościnności, aniżeli polityki. Tylko ci, którzy się we wszystkiem chcą dopatrywać polityki, mogą ostatecznie i tutaj się jej doszukać. Rozumowanie ich bardzo proste. W ostatnich dniach nastąpiło zbliżenie się między Anglją a Niemcami. Jeżeli więc szach ma być przyjacielem Anglji, wówczas muszą go przyjąć także w Berlinie po przyjacielsku. Wiedeń idzie za Berlinem. Inaczej cokolwiek starają się politycy wytłumaczyć świetne przyjęcie szacha w Paryżu. W stolicy nadsekwańskiej odbywa się teraz powszechna wystawa, której dotychczas nie odwidził żaden monarcha w charakterze urzędowym. Szach jestj pierwszym, który przybył ze świtą w charakterze władcy. Jest on wprawdzie tylko monarchą azjatyckim, ale zawsze monarchą. Na bezrybiu... W Paryżu umieją czasem być skromnymi. Zadawalają się na razie takim egzotycznym monarchą. Jeszcze jeden może być powód, dla którego szacha czczono w stolicy Francji. Tym powodem wzgląd na Petersburg. Na wszelki sposób król królów i jego Muszir będą zapewne zadowoleni ze swojej wycieczki europejskiej. W każdej stolicy z innych wprawdzie powodów — ale wszędzie przyjmowano ich z honorami i dekoracjami.

Manifest wyborczy hr. Paryża.

Ogłoszony w dniu 31. z. m. manifest wyborczy orleańskiego pretendenta opiewa tak:

„Francuzi! Rozstrzygająca walka zbliża się. Będzie w niej szło o to, aby władzę wyrwać z rąk stronnictwa, które zagraża wam, mienie publiczne krzywdzi, wasze najdroższe swobody narusza. Oby wszyscy dobrzy obywatele wspólnie do tego celu zmierzali — nic nie powinno ich rozdzielać. Konserwatyści — pozostańcie zgodni! Wy zwłaszcza, zwolennicy monarchji. która zgromadziła was naokoło mnie, jej reprezentanta. Dajcie przykład zgody i patrjotyzmu. Tam, gdzie macie swoich kandydatów, popierajcie ich energicznie. Zresztą kierujcie się koniecznościami walki i nie traktujcie, jako wrogów swoich, tych, którzy tych samych przeciwników zwalczają. Wasi nowi mandatarjusze będą mieli wielkie zadanie do spełnienia. Po uporaniu się z najpilniejszemi brakami, będą musieli zwrócić krajowi jego prawo postanawiania o sobie. W r. 1884 usunęło stronnictwo sepublikańskie, wbrew własnym zasadom i zobowiązaniom, to postanowienie z ustaw konstytucyjnych, które czyniło zastrzeżenie co do przyszłości Francji: chciało w ten sposób uwięzić Francję w szrankach republiki i każdą legalną bramę wyjścia dla niej zawrzeć. Nowa rewizja położy kres temu przymusowi, zwróci narodowi jego słowo i przygotuje system rządowy, który przywróci religję i pokój, naszym instytucjom nada trwałości, naszemu społeczeństwu demokratycznemu użyczy spokoju w wykonywaniu tegoż swobód.

Gdy przyjdzie czas po temu, przypomniecie sobie, czem w przeszłości była monarchja. Ja zaś wypowiedziałem już Wam, czem ona winna być w przyszłości. Katolicy, chrześcjanie — możecież zwlekać? Któryż rząd — jeśli nie monarchja — może Wam dać więcej rękojmi co do wychowania waszych dzieci i poszanowania Waszego sumienia, który rząd mógłby lepiej szanować religję i jej kapłanom zapewnić niezawisłość, potrzebną do spełniania ich posłannictwa?

Imperjaliści! nie żądam od was, abyście zaprzeczali wspomnieniom waszym — lecz, czy zdołalibyście odmówić swego poparcia monarchji, silnej aprobatą narodu, w dniu, w którym zostałoby stwierdzonem, że ona jedna jest równoznacznikiem zbawienie Francji! Wy, którzy w dobrej wierze staraliście się ufundować republikę uczciwą i republikę konserwatywną, nie będziecie przecież dłużej bronić formy rządu, którą potępiły własne jej owoce!

Wreszcie wy wszyscy, którzy pragniecie podźwignięcia się Francji zarówno na zewnątrz jak wewnątrz, nadaremnie oczekiwalibyście tego od rządu — „jednodniówki." Jedna monarchja może wam zadośćuczynić w tej mierze, co będzie jej dziełem zaraz w dniu następnym.

Więc do dzieła! Głosujcie bez bojaźni, miejcie ufność w Bogu, który w wasze ręce złożył losy ojczyzny.

Sheenhouse 28. sierpnia. (Podp.) *Filip hr. Paryża*."

Jak widzimy tedy, głowa Orleanów oświadcza się niedwuznacznie za kooperacją z bulanżystami. Główną dla niej w tej chwili rzeczą — rewizja konstytucji, która otworzy bramę dla monarchji. Niedaleka przyszłość okaże, czy dzisiejsi Francuzi pójdą na lep tych samych haseł i frazesów oklepanych, jakie przed kilkudziesięciu laty wyprowadziły na tron burboński jednego z przodków dzisiejszego pretendenta domu Orleanów.. Nam się zdaje, że chyba nie!

Korespondencje.

Buda-Peszt 30. sierpnia.

(Święto Kossuta. — Z pobytu szacha).

Idee kossutowskie chyba się przeżywają. Nawoływania do manifestacyjnych obchodów, rok rocznie urządzanych w stolicy na cześć Kossutha, co raz mniej znajdują zwolenników — ztąd też i obchody imienin wielkiego patrjoty słabną na swej sile i okazałości niemal co roku. Tyle krzykliwej reklamy, hałaśliwych zaognionych przemówień, tyle odezw i apelów do patrjotyzmu obywatelskiego, wreszcie plakatów świecących na rogach ulic całemi tygodniami i kilkaset osób w komitetach, urządzających pochody tryumfalne i t. p. rzeczy — służące dla urozmaicenia pamiętnego dnia imienin — oto wszystko, co razem wzięte zdawałoby się przedstawiać święto prawie narodowe, w bardzo poważnem świetle — a jednak wszystko to, okazuje się mdłem, nie mającem większego znaczenia dla wielkiej części mieszkańców Budapesztu, którzy w uroczystościach 25. bm., jako dniu imienin Kossuta, nie przyjmowali udziału.

Impuls do publicznego obchodu imienin Kossuta w tym roku, dała skrajna lewica sejmowa — a co najważniejsza, że nawet nie jej przywódcy, którzy się cofnęli od udziału — ale młodsza generacja posłów. Poważnie myślący zwolennik idei Kossuta, na widok „pochodu tryumfalnego" wzruszał ramionami, boć widowisko urządzone nie podlegało nawet najlżejszej krytyce. Pochód liczył wprawdzie dziesiątki tysięcy uczestników, ale z jakiej klasy? Były to przeważnie młode bardzo wyrostki — którym dość było krzyknąć „Kossuth," ażeby wywołać frenetyczne i gromkie „eljen" w odpowiedzi; z drugiej strony tłumy te były rekrutowane z tych właśnie warstw społecznych, dla których — niestety — rozbijanie szyb i rzucanie kamieniami po ulicach jest najpowabniejsze. Pochód ruszył z olbrzymiego placu Kalwinów — i posuwał się, poprzedzony konną i pieszą policją, przez szeroką ulicę Kerepes, gdzie zatrzymał się przed klubem skrajnej lewicy. Tu z okien klubu wypowiedzieli dwaj posłowie mowy, poczem przy dźwiękach cygańskiej orkiestry i urywkami śpiewanej kossutowskiej pieśni — ruszono dalej skręcając na ulicę Obwodową (Ringstrasse), a z niej na pyszną ulicę Andrassego — z której zboczono do lasku miejskiego. Setki trójkolorowych chorągiewek powiewały wśród tłumów, a przodowała im duża chorągiew, na której widniał portret Kossuta. Za przybyciem do lasku cały tłum zatrzymał się i wysłuchał kilku mów protestacyjnych, nagradzając ich autorów przeciągłem „eljen" i na tem zakończyła się demonstracja uliczna, trwająca z górą 3 godziny.

O godzinie 8. wieczorem odbył się chóralny koncert złożony z kilku numerów — poczem bankiet na 300 osób. Ten bankiet właśnie był może najpoważniejszym wyrazem czci dla Kossuta — i najpiękniejszym numerem z całodziennego programu. Tu zasiadło u czoła stołu ze 12-tu posłów. Mowy sypały się jak z rogu obfitości, a wszystkie jakkolwiek bardzo liberalnej natury — miały przecież miarę i nie przekraczały granic poważnego hołdu dla wiekowego starca z Turynu. Posłowie Pasmandy, Hentaler, Abrani Emil poeta, Etvös Karol, Polony, Visontay i t. p. osobistości o dość wybitnych zresztą tutaj nazwiskach, zabierały głos kolejno — poczem tylokrotnie więziony a zawsze odważny przywódca ostatnich ruchów akademickich młody dr. Takacs Zoltan — wypił toast na cześć skrajnej lewicy. Wspomnienia z 48 roku naturalnie wywołały i to, że pito zdrowie Polaków — i odezwały się dźwięki hymnu polskiego, bardzo serdecznie przyjęte przez uczestniczących w bankiecie.

Po bankiecie odbyła się zabawa z tańcami w salach miejskiej starej strzelnicy, która przeplatana dziesięciokrotnie czardaszem, do późnej nocy przeciągnąć się musiała. Jak powiadam było to święto ludowe, — i tylko warstwy te przyjęły w niem udział — obywatelstwo i mieszczaństwo było bardzo słabo reprezentowanem na uroczystości Kossuta. Aureola, która otaczała sławę imienia wielkiego bojownika o wolność węgierską — zbladła już dla samych Węgrów, — uczuć to się dało w dniu 25. wszędzie boć nawet i stowarzyszenia, które prawie jednocześnie obchodzić zwykły w swoich lokalach imieniny Kossutha rok rocznie, — w tym roku, jakby zupełnie zapomniały o swoim patryarsze.

Władca Iranu, wielki syn słońca, ta małomówna perska mość ze swoim pupilem Azisem sułtanem i całym orszakiem przybocznej świty, — zaszczycił po raz pierwszy Budapeszt swoim dwudniowym pobytem. Tłumy niezliczone mieszkańców, jak mrowie zaległy wszystkie ulice i czekały wytrwale na przybycie owej „Iris", która w poniedziałek wieczorem przywiozła sławnego władcę, po falach Dunaju z Wiednia do stolicy Madjarów. Nieprzejrzane masy narodu na placach i ulicach, światła elektryczne i gazowe, flagi i chorągwie, dywany i kobierce perskie na balkonach, — gwiazdy na słupach tysiącem świateł jaśniejące, — i cały szpaler konnych huzarów z podniesionymi pałaszami, — oto scenerja jaką urządzono na przyjęcie „wielkiego" Nasr-ed-dina w Budapeszcie. Szach poprzedzony tysiącem sławnych oryginalnością anegdot — przyjechał do Budapesztu pokazać mu swoje olbrzymie djamenty, przemówić słów parę i stać się bohaterem dnia, którym zajęte były setki tysięcy mieszkańców. Wasz korespondent obecnym był od chwili przyjazdu i śledził każdy ruch i słowo wielkiego gościa perskiego. Władca Iranu zwidział akademję umiejętności, muzeum narodowe, był na przedstawieniu w operze, w cyrku, a wreszcie oglądał koszary kawalerji. Wszędzie gdzie tylko się pokazał, w otoczeniu całej świty i przydanych mu z Wiednia adjutantów, napotykał tłumy ludności witającej go z całym zapałem. Mało bardzo mówił, jeszcze mniej robił zakupów i sprawunków, — a jednak zjednywał sympatje całych mas dla siebie, szczególnie w chwili, gdy uniesiony przyjęciem jakiego doznawał, wyrzekł że „widzi ogromne podobieństwo rasowe między węgierskim a perskim narodem, — że zdaje mu się jakby był między swymi". Nie wiem, czy ten kompliment ucieszył bardzo Węgrów, to pewna jednak że p. Vambery, profesor tutejszej wszechnicy, sławny orjentalista, który towarzyszył ciągle szachowi prowadząc z nim rozmowę w języku perskim, odpowiedział władcy Persji, iż rzeczywiście „oba narody są pokrewne ze sobą — i z tego pokrewieństwa dumne być tylko mogą". Cały grad orderów posypał się po wyjeździe szacha, — największy jednak interes zrobił na pobycie szacha w Budapeszcie pan Marschal, właściciel pierwszorzędnego hotelu „Königin von England", który z rozkazu dworu austrjackiego przygotował na przyjęcie pysznie udekorowanych i umeblowanych 84 pokoi, — za które wziął z górą 48 tysięcy złr. Koszta te ponosi dwór austrjacki. Wszyscy do dziś dnia mówią i myślą tylko o szachu. Wszyst-

3)

MÓJ REZYDENT.

NOWELA

hr. W. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Niezmiernie uradowany propozycją pana Feliksa, bo rzeczywiście wówczas miałem rozliczne potrzeby, podziękowałem mu serdecznie i na zatrzymanie pożyczki się zgodziłem.

Gdyśmy co do zmniejszonej stopy procentowej się umówili, pan Feliks jeszcze zagadnął:

— Przepraszam, że się do cudzych interesów nieproszony mięszam, ale dowiedziałem się, iż pan masz tego roku spłacić z Napastkowic brata...?

Głową kiwnąłem, a on dalej ciągnął:

— Otoż ja mam jeszcze dwadzieścia tysięcy co leżą i nie procentują. Jeżli pan potrzebujesz, to na tych samych warunkach mu pożyczę.

Oszołomiony tą propozycją bardzo mi dogadzającą, milczałem, a pan Feliks, nie czekając mojej odpowiedzi, wstał, poszedł do biurka i wyjął ze skrytki, w niem się znajdującej, trzy tysiące rubli, które przedemną położył, mówiąc:

— Procent będziesz mi pan płacił z góry, a rewers osobisty wystawisz na rok... tak?

— Ależ na Boga! — zawołałem nagle, przypominając sobie rabina — czyż ja wiem, czy na taką sumę zechce poręczyć Szmul?

Pan Feliks uśmiechnął się filuternie i dodał:

— Nie potrzeba! wystarczy mi pański podpis. Proszę tylko, aby nikt o tem nie wiedział. Gotowi mnie mieć za jakiego kapitalistę. I tak ten Szmul zwozi mi całe Proszowskie.

Interes zaraz został zawarty, kwity tegoż samego dnia zmienione, a pieniądze wypłacone.

Nagle, pan Feliks, jakby sobie coś przypominając, zawołał:

— Ale byłbym zapomniał! W procencie nadto będzie mi wolno czasem wziąć do domu książkę z bibljoteki napastkowickiej?

— Ależ całą, kochany panie Feliksie! — zawołałem, ściskając go serdecznie i żegnając się z nim.

Spieszno mi było do domu, aby podzielić się dobrą wiadomością z moją żoną.

Pożyczka pana Feliksa stawiała mnie w owym czasie na nogi i uwalniała od wielu strat, zapewniając pewniejszą materjalną przyszłość.

Napastkowice bowiem objąłem był z ciężarami i bardzo zniszczone długoletnią dzierżawą.

IV.

Na drugi dzień wypadła niedziela. Nie pojechaliśmy do kościoła, bo było słotno na dworze i nadto obmyśliwałem, jakby najlepiej użyć pieniędzy, w których posiadaniu nadspodziewanem się znalazłem. Błogosławiłem w duszy poczciwego pana Feliksa i kalkulowałem, gdy wtem zaraz po południu usłyszałem naszego proboszcza, pytającego się w przedpokoju o mnie.

Wybiegłem naprzeciw plebana, który jakkolwiek zasapany, bo przyszedł piechotą, zaraz zaczął:

— *Ergo* wiem wszystko, wiem! herezje mój kochany! heretyk!

— Kto? co? — zapytałem.

— *Ergo* ten wasz pan Feliks! — odparł ciszej ksiądz — chodźmy do kancelarji, opowiem panu, aby nas nikt nie słyszał.

Przestraszony nieco, poprosiłem księdza do mego pokoju i zamykając drzwi, zapytałem:

— No i cóż takiego?

— Słuchaj pan i uważaj — zaczął ksiądz siadając na sofie — wczoraj wieczorem wybrałem się do Dalechowic, bo w obec tej rosnącej zażyłości waszej z panem Feliksem, musiałem raz przecież dowiedzieć się — co to za jeden. *Ergo* tak...

— Słucham!

— Uważaj tylko waćpan! — ciągnął dalej ksiądz, przybierając tajemniczą minę — hrabia, gdym zapytał tylko o pana Feliksa, długo milczał.

— I nic nie powiedział?

— Pewnie nic, *ergo* mówić nawet nie chciał. Ale wreszcie widząc, że mi na jego zdaniu zależy, powiedział mi kilka rzeczy, które głęboko mnie zastanowiły i utwierdziły, *ergo* moje dawne hipotezy...

— Cóż takiego?

— Wystaw sobie pan! Wychowywał się w Niemczech, na uniwersytecie w Pradze. W Pradze? uważasz pan? Wyraźnie mi to powiedział hrabia. I był jednym z najpierwszych burszów, burszów, uważasz pan?

Ksiądz miał minę coraz bardziej przerażoną, ale widząc, żem wiadomości tych słuchał coraz obojętniej, ciągnął dalej spokojniej:

— Toby była fraszka. Burszów widziałem raz w Dreznie, gdym zwidzał to miasto. Straszne panie figury, zawadjaki, zbereżniki, ale mniejsza o to, mógł się ustatkować. Ale...

— Ale co?

— Uważaj pan. Hrabia tak wyraził się o panu Feliksie. Dosłownie panu powtarzam słowa jego, których nawet dobrze nie rozumiem, bo wyrwały się one hrabiemu. Tak się wyraził:

„Z Feliksa byłby człowiek, ale cóż kiedy niestety ci nowożytni pisarze — nowożytni powiedział — przewrócili mu w głowie. Idąc za zgubnym przykładem burszów zagranicznych, uwierzył w Kanta, Kanta!

Ksiądz urwał i wyłupił przerażone oczy, a ja słuchałem udając stosownie do okoliczności powagę.

Aby coś powiedzieć, wtrąciłem.

— A tak! widziałem u niego dzieło Kanta *„Ueber Philosophie überhaupt"*...

— Jakto? widziałeś pan?

— Widziałem.

— *Ergo* trwa w herezji! — zakonkludował pleban. Nie możecie się państwo z nim widywać, nigdy na to nie pozwolę.

Osłupiały słuchałem, a proboszcz mój głęboko się zamyślił by po chwili nagle mnie zapytać.

— Cóż pan myślisz? Gdyby z ambony ostrzedz obywatelstwo i lud?...

— Przed kim?

— Przed tym heretykiem, który gotów złe szerzyć.

— Jakie złe?

— *Ergo* Kanta, na Boga żywego!

— Przecież Kanta dużo ludzi czyta.

— Ja nigdzie nigdy w żadnym obywatelskim domu go nie spotkałem — odparł sucho proboszcz.

Nastało znów milczenie, które przerwałem pytaniem:

— Cóż hrabia wiecej powiedział?

— Więcej? nic! *Ergo* to niedosyć! Powiedział, że „uwierzył w Kanta", to waćpan chyba nie rozumiesz doniosłości tego powiedzenia?

— Ależ owszem...

— Toż to herezja! — podchwycił ksiądz — hrabia więcej powiedzieć nie mógł, ale i to aż nadto i zupełnie wystarczające do klątwy...

— Ależ kochany proboszczu!

Zacząłem obszernie tłumaczyć pana Feliksa księdzu Cyprjanowi i już pewien, zdawało mi się, osiągałem w tem skutek, bo proboszcz łagodniej zaczynał się na burszów i Kanta zapatrywać, gdy znów usłyszałem w przedpokoju hałas, spowodowany czyjemś wejściem.

Poznaliśmy głos Szmula z Koszyc.

Otworzyłem drzwi i wpuściłem żyda do pokoju.

Szmul był zadyszany, ocierał pot z czoła i upadł raczej, niż usiadł na krześle, które mu podałem.

— *Gewałt! gewałt!* — mówił widocznie czemś bardzo rozdrażniony i pilny mając interes do mnie.

— Cóż się stało? — zapytałem.

— Czy mogę mówić przy księdzu proboszczu?

— Proszę! można!

Żyd poprawił swój atłasowy chałat i czemprędzej zaczął tonem błagalnym:

— Ny! jasny panie! czy jasny pan oddał temu .... z Czajęczyc te pieniędzy, bo wczoraj był termin.

— A jakże? naturalnie! — odparłem wyjmując rewers z podpisem Szmula i oddając mu go unieważniony.

Rabin głęboko odetchnął, jakby mu straszny ciężar spadł z piersi.

— Ny! to wielki los.. ny! dziękuję jaśnie panu! *gewalt! gewalt!*

— Cóż się stało? — zawołaliśmy obaj z księdzem, widząc nienaturalny stan żyda i słysząc te wykrzykniki, które zawsze były złowieszcze.

— Co się stało? ny! co się stało? Co się stać miało? Szmul rabin z Koszyc zgłupiał, pozaręczał za różnych jasnych panów temu procentnikowi, temu złodziejowi z Czajęczyce...

Żyd się zapalał i mówił dalej:

— Proszę jasnych panów, czy to się godzi? czy to slychane? czy to przystoi na obiwatela i dziedzica, jaśnie pana, co un mi wczoraj zrobił, *gewalt! gewalt!*

— Kto?

— A ten z Czajęczyce, ten procentnik! un jest... bankrut!

— Co zrobił?

— Ny, co zrobił? Słuchajcie panowie i proszę sami osądzić, co un zrobił.

Tu żyd odpoczął i otarłszy czerwoną chustą pot z czoła, dalej opowiadał:

— Ny, co un zrobił? Tej wiosny pożyczył panu Hamilkarowi dziesięć tysięcy, a ja poręczyłem, co miałem robić? Tymczasem pan Hamilkar wyjechał, zboże sprzedał, wełnę sprzedał, nic nie zapłacił i procentu nie zapłacił. Ny, wielka rzecz. Wróci, to zapłaci! *gewalt! gewalt!*

Tu żyd odpoczął i tonem wzburzonym głośniejszym, prędko dalej opowiadał:

— Wczoraj popołudniu, w szabas przyjeżdża do mnie ten... bankrut.

— Jakto bankrut?

— Ny, czekajcie panowie! un będzie bankrut! albo un zasieje porządnie? albo un ma woły czy kobyłe? un musi zbankrutować.

— No więc co?

— Psijeżdża i jak zacznie ksiczeć, jak zacznie się rzucać po chałupie, jak zacznie brewerje wyprawiać, strach pomyśleć, *gewalt! gewalt!* żona w strach, dzieci w płacz, całe Koszyce się zleciały pod dom, co takie hałasy u rabina. Aż tu szabas, ja byłbym wyjął perły mojej żony i jemu oddał, ale był szabas. *Gewalt!*

— Cóż Szmul zrobił?

(Ciąg dalszy nastąpi).

kie inne kwestje zeszły na drugi plan. Bodaj to być władcą Persji, owej krainy słońca, brylantów i... proszku perskiego. — Wjeżdża się, — jeździ, — wyjeżdża, — a wszędzie z trynmfem, ze słowami cezarów *veni, vidi, vici*. Patrząc na te owacje przychodzi ochota zapytać: Ale za co? Odpowiedź dać mogą niezwykli śmiertelnicy. Wasz korespondent — za mały na to polityk. *Pobóg.*

Przewaga Francji nad Niemcami.

Po *Köln. Ztg.*, której głos podaliśmy wczoraj, wstąpił w szranki znany organ kartelowy *Hamburger Correspondent*, który powtarzając legendę o groźnej przewadze zreorganizowanej francuskiej armji, uderzył głównie w samo centrum kwestji nowych zbrojeń, t. j. w punkt kosztów, w konieczność n o w y c h kredytów wojennych. *Hamburger Correspondent* dochodzi do następnej konkluzji:

„Powodem ostatecznym, dlaczego Francja z taką łatwością i szybkością wejść mogła na drogę militarnego rozwoju — a dlaczego Niemcy ociężale pozostają na tem samem stanowisku — jest jedynie tylko k w e s t j a p i e n i ę ż n a! Nie będziemy wdawać się tu w rozbiór tego pytania — czy F r a n c j a rzeczywiście tak znacznie od nas ma być bogatszą — czy finanse jej zdołają na czas dłuższy ponosić tego rodzaju ciężary.

Ale musimy przecież stwierdzić fakt ten niezaprzeczony — że od czasów ukończenia ostatniej wojny, Francja ministerstwu wojny daje pod względem finansowym wprost niejako t. zw: *„carte blanche“*, tj. zupełne, nieograniczone pełnomocnictwo i swobodę. Wypadałoby życzyć jedynie, aby i u nas zechciano zwrócić uwagę na postępowanie parlamentu francuskiego w kwestji kredytów na wojenne cele“.

Prasa opozycyjna z niedowierzaniem i ironją przyjęła zastraszającą statystykę, skonstruowaną przez wojskowe powagi *Köln. Ztg.* i *Hamburger Correspondent*.

Berliński *Tageblatt* zauważa, że przecież i parlament niemiecki nie lenił się nigdy tak dalece z przyznaniem sum poważnych na udoskonalenie krajowej obrony — że przeto niezrozumiałem jest owo apelowanie hamburskiego organu do ambicji i uczuć narodowych parlamentu. Do czegoż to zmierza w końcu nowa ta zapowiedź żądań kredytowych w olbrzymim niewątpliwie zakresie? Czyż nie chodzi tu raczej o przeprowadzenie starych lub nowych pomysłów podatkowych pod maską kwestji wojskowej? Czy nie wyłoni się z całego tego rozhoworu w końcu odwieczna kwestja monopolu tytoniowego?

Bardzo treściwy i logicznie obmyślany artykuł na temat wrzawy, wszczętej przez półurzędowe organa, zamieściła na naczelnem miejscu *Freisinnige Ztg.* Mimo to, że i organ kanclerski dosłownie powtórzył artykuły kolońskiego i hamburskiego organu, *Freis. Ztg.* nie przypuszcza, aby były one wprost elaboratem wyższym ze sfer rządowych. Wolnomyślna gazeta zauważa, że w pismach kartelowych na własną rękę rozpisują się tak zwani literaci i korespondenci wojskowi, składający się przeważnie z czynnych lub pensjonowanych oficerów — niezdolnych do skreślenia jasnego i prawdziwego statystycznego obrazu, a pragnących zwrócić uwagę na artykuły swe przez rozsiewanie wieści sensacyjnych a niepokojących opinję. Jedynie tylko z takiego źródła, pochodzą zdaniem *Freis. Ztg.*, pomienione artykuły — bo chwilowo trudno nawet domyśleć się, jaki cel mógłby mieć ostatecznie sam rząd w zastraszaniu umysłów, zwłaszcza, że kartelowa większość parlamentu i tak już z góry gotową będzie do zgodzenia się na wszystkie podwyższenia etatu wojennego, jakich w danym razie domagać się zechce rząd rzeszy niemieckiej.

Freisinnige Ztg. wykazuje następnie, że rzadko kiedy ośmielono się dotychczas spekulować do tego stopnia na łatwowierność i nieświadomość szerokich mas publiczności — jak w pomienionych artykułach kolońskiego i hamburskiego organu.

Nowa francuska ustawa obronna bynajmniej nie polega bowiem na rzeczywiście nowych reformach w armji francuskiej — ale po prostu jest tylko częściowem urzeczywistnieniem rzeczy zupełnie nowej, to jest pewnej części znanych projektów Boulangera z roku 1886. Właśnie zaś owe projekta z roku 1886 posłużyły do wywołania i umotywowania niemieckiej ustawy o septennacie z roku 1887. Ponieważ więc już obecny septennat jest wynikiem owej rzekomej „nowej“ francuskiej obronnej ustawy — przeto wręcz nonsensem jest żądać po raz drugi na mocy tego rodzaju przewyciężonego punktu nowych ofiar od kraju i parlamentu niemieckiego.

W końcu wykazuje *Freisinnige Ztg.* szczegółowo cyframi, że tak jak obecnie rzeczy stoją, armja niemiecka co najmniej dorównuje zreorganizowanej armji francuskiej — która nie ma zapewnionego septennatu, ale istnieje jako prawdziwa „armja parlamentu“ jedynie tylko na mocy corocznej uchwały budżetu.

Tegoroczne urodzaje.

Na wezwanie komitetu gal. Towarz. gospodarskiego celem przedstawienia rządowi dat co do tegorocznego nieurodzaju w kraju naszym i grożących złych skutków donoszą *Rolnikowi*:

Z P o d o l s k i e g o. Klęska nieurodzaju tego roku niezwykłą posuchą spowodowana, jest bardzo znaczną i tem groźniejszą, że gdzieniegdzie, choć może zaledwie w dziesiątej miejscowości, urodzaj jest dość dobrym. Władze więc i ci, którzyby mogli i powinni zająć się wczesnem obmyśleniem środków zaradczych dla $^{9}/_{10}$ ludności kraju naszego, zagrożonej niewątpliwie w znacznej części straszną klęską głodu — nie wiem czy zawsze potrafią i zechcą ocenić rzeczywisty stan rzeczy. Oprócz tych miejscowości, gdzie zapewne w skutek poprzednich deszczów plony są dość dobre — to mniej więcej $^{9}/_{10}$ całej przestrzeni oddziału podolskiego, obejmującego znaczny szmat Galicji wschodniej, bo 4 duże powiaty, są dotknięte od dawna niebywałym nieurodzajem, spowodowanym niesłychaną posuchą. Staraliśmy się z różnych stron oddziału, od ludzi poważnych i wiarogodnych, czy od władz miejscowych zasięgnąć dokładnych informacyj, sami także owe doniesienia badałem i sprawdziłem, a wreszcie d 10. bm. zwołałem posiedzenie rady oddziału, na którem na zapytanie szan. komitetu co do stosunku tegorocznych zbiorów do przeciętnych normalnych, ustanowiliśmy po dokładnem zbadaniu następujące ocenienie cyfrowe: zbiór żyta w r. b. wynosi $^{1}/_{2}$ zwykłego przeciętnego zbioru, pszenicy $^{1}/_{3}$ część, jęczmienia $^{1}/_{4}$, owsa $^{1}/_{3}$, grochu $^{1}/_{3}$, kukurudzy spodziewana $^{1}/_{3}$ część zwykłego zbioru; co do hreczki, to prawie jej nie ma, przeważnie nasienie się nie wróci, a nieco lepsze kawałki są prawdziwą rzadkością, tak, iż zbiór hreczki można ocenić na $^{1}/_{10}$ część zwykłego przeciętnego plonu. Co do ziemniaków wreszcie, jest niestety wielka obawa, że i plon tychże zupełnie zawiedzie, gdyż we wielu miejscowościach są dotychczas zaledwie zawiązki — a małe młode kartofelki jak orzeszki zapieczone w zatwardłej ziemi zaczynają już same kolce puszczać, co jest dowodem przedwczesnego dojrzenia i utraty wszelkich zdolności do dalszego rośnienia.

Stosunek zbioru paszy jeszcze jest smutniejszym, są bowiem całe łany koniczyny, na których przeciętnie zaledwie będzie po pół i po ćwierć fury z morga formalnie karłowatej, zeschniętej koniczyny, z wielkim mozołem zgromadzonej, gdzieniegdzie miotłami zmiatanej. Jedynie wyjątkowo mokrzejsze łąki wydały dość dobry zbiór siana w ogóle, jednak zbiór paszy można ocenić zaledwie na $^{1}/_{6}$ część zbioru normalnego.

Środki do życia podrożeją, a bydło i nierogacizna już teraz staniały bardzo, przytem wskutek zarazy pyskowo-racicznej targi zamknięte i włościanie bydła dziś już wynędzniałego i zaledwie, że nie z głodu ginącego, zbyć nawet nie mogą, dalej zaś karmić nie mają czem. — Jesteśmy co tylko po zbiorach — a w wielu miejscowościach formalna nędza i tak jakby na tz. przednowku. Cóż dalej będzie, czy się władze krajowe nad tem zastanawiają i dość wcześnie środki zaradcze postanowią? Naturalnie opust podatku w wielu bardzo miejscowościach będzie nader pożądanym, ale jeszcze od biedy i formalnie głodowej śmierci wielu nie uratuje.

Wnosimy i prosimy przeto, aby szanowny komitet raczył porozumieć się z władzami autonomicznemi i rządowemi krajowemi, celem wspólnego obradzenia środków zaradczych klęsce głodowej, która jak złowrogie widmo z całym szeregiem naturalnych strasznych następstw już stoi u progu wielu chat naszych włościan i niejednego nieszczęśliwego ojca rodziny już dziś przeraża i trapi.

Prosimy także o łaskawe wyjednanie na właściwej drodze, aby o ile możności wszelkie egzekucje podatkowe w miejscowościach zupełnym nieurodzajem dotkniętych, powstrzymanemi zostały. *Artur Zaremba Cielecki.*

Z Ż ó ł k i e w s k i e g o. Po dokładnem zbadaniu zbiorów w powiecie, okazało się, że zebrano mniej, niżeli w przeciętnym średnio urodzajnym roku o 150.000 kóp krescencji; z tego powodu urodzaj w ziarnie będzie o 180.000 centn. metr. mniejszy, paszy zaś zebrano o 360.000 c. m. mniej. *T. Starzyński.*

Z B r z e ż a ń s k i e g o. Po ścisłem zbadaniu okazuje się tak w ziemiopłodach jak i w paszy niedobór $^{3}/_{4}$ części, co przedstawia kolosalną stratę.

Ze S t a n i s ł a w o w s k i e g o. Zdaniem rady pow. klęska ta przynajmniej w naszych trzech powiatach jest ogólną i dotknęła nietylko mieszkańców okolic górskich, przeciwnie nawet zauważyliśmy, że rzadkie bardzo deszcze tej wiosny i lata, zjawiały się częściej w miejscowościach podgórskich i górzystych niż na dolinach. To też zaledwie kilka wyjątkowych miejscowości doznało strat nieznacznych, ogół zaś przeciętnie biorąc, stracił tak w zbożu jak i paszy co najmniej dwie trzecie tego, co w średnim roku zyskiwał. To też przyjmując dwie trzecie średniego zbioru jako doznaną stratę w tym roku w okręgu naszego oddziału, obliczyliśmy ją na podstawie dat naprędce od wszystkich znajomych rolników i włościan zebranych, jako już stratę przeciętną, przeważnie z posuchy, ale też w części i z powodu myszy zeszłej jesieni doznaną. Wielka jest ilość ginącego już teraz z powodu niedostatecznej paszy bydła, cena dziś już płacona po 17 złr. za furę siana i niezliczone mnóstwo wypędzanego na sprzedaż na jarmarki bydła, na które kupców nie ma, sprawdza nasze mniemanie, że zaledwie połowa zwykle utrzymywanego inwentarza bardzo skromnie przezimowaną zostanie, strata zaś doznana ze sprzedanych teraz sztuk za pół darmo, wywoła zubożenie ogółu. *Aleks Czołowski.*

Listy unitów.

Ks. dr. Chotkowski, prof. krakowskiego uniwersytetu, udzielił *Kurj. Pozn.* kilka listów pisanych przez unitów do ich rodzin. Czytając te listy, powiada ks. Chotkowski, zdaje się, że to pisma pochodzące z pierwszych wieków chrześciaństwa: taka z nich bije gorąca wiara, taka chrześciańskiej miłości prostota. Odejmują sobie od ust, aby zakupić książki, szkaplerze, różańce i obrazki, które im przy rewizji poodbierano. Pełno w ich listach niezachwianej nadziei zwycięstwa, obok tęsknoty do rodzinnej Polski. Takich ludzi, nie dziw, że schyzma złamać i skusić nie potrafiła!

Myślałbyś jednak, że skoro zostali wygnani za stałość we wierze i za to, że do cerkwi schyzmatyckich chodzić nie chcieli, to tam na wygnaniu będzie ich kto nawracał i do schyzmy nakłaniał. Ale tam już o ich zbawienie nie kłopoce się czuły rząd, jak nie dba o to, czy tam kto w pogaństwie zostaje, czy do jakiego sekciarskiego wyznania należy. O to więc tylko chodzi, żeby prawosławie stłumiło katolicki Kościół w Polsce. Jakże oni wysoko stoją po nad ten dziki lud, pomiędzy który zostali zagnani, choć się sami nieucywilizowanymi w listach nazywają! Jak oni piszą mądrze i pięknie! Aż za gardło chwyta ten straszny jęk, który raz poraz w ich listach się odezwie i ta prośba do braci, aby o ich nieszczęściu po świecie rozgłaszali, żeby choć do cesarza Austrji prośbę za nimi wysyłali. Ach, nie pomoże im żaden cesarz. Ale jest jeszcze nad nami Bóg, a nasze współczucie niech im będzie pociechą w tej strasznej niewoli i wygnaniu, dopóki na ścianach tych, którzy się chełpią, że się nikogo dziś nie boją, niezabłysną płomienne głoski: *Mane, Tekel, Uparsin!*

W jednym z tych listów czytamy:

„Cieszymy się, że się trzymacie wiary świętej. Trzymajcie się bracia, a prędko nas Bóg pocieszy. Nie żałujcie niczego, tak jak i my, bo my się niczego nie boimy i nic nas nie zastraszy. Bo nam naczelnik powiedział, że wy swoich naczelników pogubili i nas pogubicie i woli swojej starszyznie nie dacie. Bo jakbyście wy tu przyjęli ziemię, toby was tu już dawno byli przywieźli. A tak to z wami nie da sobie rady naczalstwo. (Unitom ofiaruje rząd w zamian za ich grunta własne w siedleckiej gubernji, inne w gubernji chersońskiej. Teraz, wysłani za „upór“ w orenburskiej gubernji także gruntów tam przyjmować nie chcą. *Przyp. Red.*) Ale nie sprzedawajcie sami niczego, jak my, bo na nas mówią teraz, że my na zamianę tu przyjechali. Ale bracia kochani, uważajcie na nasz sad i na las, kto go niszczy, bo kto nasze niszczy, to i swoje niszczy. Ale to nas bracia kochani zasmuciło bardzo, że pomiędzy wami jest rozerwanie, że nie słuchacie jednej głowy, bo wiecie to dobrze, że kto ojca nie słucha, to nad sobą litości nie ma i błogosławieństwa Bożego nie będzie nad wami. Bo wy, bracia kochani, żadnej biedy nie znacie, bo w Polsce żadnej biedy nie ma, ale między nami bieda. Ale nas Bóg karze, taką karą, za takie niezgody. Trzymajcie się bracia razem i tej ustawy, którą mamy od Boga. A proszę was napiszcie do nas w tem wielkiem odludziu, jak postępują z wami w religji świętej, bo nas wasze listy bardzo cieszą. Zostajcie zdrowi bracia i siostry, pozdrawiamy was serdecznie...“

W innym znowu liście czytamy: „Donoszę wam, że odebrałem list od was 20. grudnia i gościniec i obrazek Matki Boskiej, za co serdecznie dziękuję, bo wiadomość od was bardzo mnie uradowała. Myślałem, że nie ma już, ktoby mnie pocieszył w tej dalekiej stronie od was i od swoich, bom tutaj bez niczyjej opieki, tylko pod opieką Boską. Myślałem, że jak ojciec przyjdzie do nas, to się będziemy nawzajem pocieszać i wyglądaliśmy go długo, aż przyszedł towarzysz ojca i oznajmił nam, że ojciec pomarł. Tak więc teraz staliśmy się sierotami, bez ojca i matki, w tej obcej stronie. Pochowaliśmy już swoich braci i sióstr ośmioro, pochowaliśmy ich sami i nikt nam nie wzbraniał pochować ich jak prawdziwych katolików. W drodze troje pomarło.

„Teraz donoszę wam, moje siostry, że tu żyję w wielkiej tęsknocie i pragnieniu, bo żyję bez kościoła i bez pociechy na duszy, bo tu nie ma chrześcjan, tylko poganie. Nie ma u nich ani niedzieli, ani żadnego święta... Donoszę, że gdy nas zabierali z Biały, to ludzie zgromadzeni odprowadzali nas za miasto i tam nam już towarzyszyli żołnierze i naczelniki do kolei, a byliśmy skowani za ręce i nogi, jakby podpalacze i rozbójnicy i złodzieje. Jechaliśmy potem 4 doby koleją, a przechodem i wodą jechaliśmy 6 dob. Szliśmy piechotą 11 dni, tj. 220 wiorst, ale to, cośmy mieli ze sobą, to nam wszystko zabrali. Polem nas wieźli 150 wiorst pocztą przez dwa dni, a pod zamkiem trzymali nas w Smoleńsku i Moskwie po trzy dni, w Jekaterynburgu przez dwa dni. Bóg nas szczęśliwie przeprowadził przez te drogi. Gdyśmy przybyli na miejsce, zaraz nam namierzyli po 10 morgów i kazali, abyśmy brali ziemię, ale my powiedzieli, że nie chcemy ziemi i nie weźmiemy. Ale oni poczęli stawiać domy i często przyjeżdża starszyzna i namawia nas, abyśmy szli w domy i brali ziemię, a my nie chcemy brać. Powiedzieli nam, że drugich przywiozą to oni wezmą a nas odwiozą dalej. Więc prosimy was, gdyby i wam na to przyszło, to i wy z daleka stawajcie na nogi i opierajcie się i nie idźcie w te domy. — Teraz donoszę wam, że żyjemy ze skarbowego po 16 groszy na osobę i mieszkamy razem na kwaterze, a jest nas tu ze dwadzieścia familij.“

Zjazd leśników.

Lwów 31. sierpnia.

(*Popołudniowe posiedzenie*)

Na posiedzeniu, które rozpoczęło się po godzinie 5. p. Klusiok zdawał sprawę z wycieczki do Skolego, poczem uchwalono przez powstanie wyrazić podziękowanie właścicielom dóbr Skole. Następnie z porządku dziennego omawiano w dalszym ciągu sprawę poruszoną na porannem posiedzeniu, dalej sposób niszczenia pędraków toczących drzewa, a wreszcie kwestję urządzenia wzorowych szkółek lasowych. Po zapadłej uchwale odniesienia się do władz z prośbą o premiowanie wzorowych szkółek lasowych, zamknął zebranie przewodniczący p. Strzelecki, dziękując członkom za udział w zjeździe, a reprezentacji miasta Lwowa i komitetowi gospodarczemu za serdeczne przyjęcie.

Wieczorem odbyło się wspólne zebranie towarzyskie uczestników zjazdu.

(Szkoła lasowa).

O godz. 3. nastąpiło zwidzenie szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Nielicznie zebranych członków zjazdu powitał serdecznemi słowy p. dyrektor Strzelecki wraz z prof. Tynieckim i Demianowskim, a po przedstawieniu obecnych uczniów szkoły, rozpoczęto ją zwidzać. Zaznaczyć tu wypada co do muzeów, że gabinet techniczny inżynierji i miernictwa jest stosunkowo najmniej wyposażony, to też wobec teraźniejszych wymogów stawianych leśnikom, należałoby go skompletować. Co do innych działów muzeum, to te są przepełnione cennemi okazami. Obfite jest w zbiory szczególnie muzeum dla technologji i drzewa, lecz niestety dla braku lokalności nie mogą one być odpowiednio z prawdziwą korzyścią dla ucznia ugrupowane i umieszczone. Sprawę tę gorąco polecamy Wydziałowi kraj. Ogród także wobec doświadczalnych grządek nie może już pomieścić reprezentantów flory. Wszędzie daje się widzieć wzorowa czystość i porządek, co tutaj z uznaniem zanotować wypada.

Wylewy.

Kołomyja 31. sierpnia.

(*Korespondencja „Dziennika Polskiego“*).

W skutek trzydniowej ulewy, wszystkie rzeki górskie powylewały i ogromne porobiły spustoszenia. Prut z piątku na sobotę wylawszy, uszkodził oba mosty, rządowy i kolejowy (na kolejowym wiszą tylko szyny), w skutek czego ruch na kolei lokalnej wstrzymany. Gościniec przed rządowym mostem w poprzek przerwało, komunikacja konna lub wozowa przerwana w stronę ku Kutom i w drugą ku Słobodzie. Za mostem rozerwała woda destylarnię p. Vincenza i żelazne ogromne kadzie poprzewracała, z tej zaś strony przed mostem od strony miasta kąpielowe budki pozalewała. — W Delatynie zabrał Prut około 30 chat, w Zabłotowie most kolejowy uszkodzony, pociągi lwowskie dojeżdżają tylko do Kołomyi. W stronę ku Kutom (na południe) płynął Prut gościńcem przeszło 1 kilometr. Dziś pogoda, deszcz ustał zupełnie.

Kołomyja 1. września.

(*Korespondencja „Dziennika Polskiego“*).

Most rządowy do połowy wzdłuż pęknięty, przechylił się niżej metra. Przez wyrwanie gościńca przed mostem, przejazd niemożliwy. W skutek osłabienia podtrzymujących słupów, przechyla się już dziś i druga połowa mostu ze wschodniej strony. Na drodze rządowej, za mostem, jadąc do Słobody, tuż obok strzelnicy wojskowej, szalony pęd wody, przedarłszy się przez strzelnicę na południe (zamiast biegiem rzeki na wschód), przerwał drogę wzdłuż na 15 do 20 sążni, szyny kolei lokalnej wiszą nad wodą, kamienie ogromne pozasypywały pola, destylarnia pana Vinzenca poniosła szkodę około 30.000. Beczki z naftą i benzyną zaniosła woda o kilkadziesiąt metrów na pola, poniszczywszy prawie wszystko.

Mosty w Werbiążu, Jabłonowie i Pistyniu porywane, w Spasie (mila od Kołomyi) wody pozabierały trzodę i kilka chałup, w Wyżnicy Czeremosz pozabierał kilka domów i dotarł aż pod zabudowanie starostwa. Przerwa na kolei czerniowieckiej między Kołomyją a Czerniowcami potrwa 6 dni, na lokalnej dni kilkanaście. Nie możemy pojąć, dlaczego dyrekcja kolei nie zarządziła, by jedna maszyna była zawsze w rezerwie z tej strony Prutu. Obecnie byłaby się przydała do reparacji mostu i przewozu mąki z Kniaźdwora. Przez przerwę w przewozie mąki traci bardzo wiele tak samo zarząd kolei, jakoteż właściciele młynów.

Dziś pada deszcz na nowo.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław T a t a r c z u c h, lekarz miejski, powrócił z kąpiel i ordynuje jak pierwej. — P. Teobald S e m i l s k i został zamianowany syndykiem Towarz. zakładu kred. ziemskiego w Krakowie, którego likwidację przeprowadza Bank kraj. — P. Stanisław Baldwin R a m u l t, rodem z Tarnowa, ukończony prawnik, otrzymał dyplom w ck. akademji rolniczej wiedeńskiej z prawem używania tytułu dyplomowanego rolnika. — Arcyks. R a i n e r i ks. W i n d i s c h g r ä t z przybyli do Jarosławia.

Nekrologja. Eugeniusz D z i e w u l s k i, uzdolniony popularyzator wiedzy przyrodniczej, współredaktor *Świata*, zmarł w Warszawie.—Franciszka 1. v. Terlecka 2. v. G l i ń s k a, matka ks kanonika i proboszcza rz. kat. w Drohobyczu, zmarła tamże w 89 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (3): Bronisławy. Wschód słońca o godzinie 5 min. 27, zachód o godzinie 6 min. 31.

Z armji. Na emeryturę przeniesieni zostali i pułkownik 40. pp. Emil Medycki i otrzymał order żelaznej korony III. klasy, tudzież podpułkownik 90. pp. Karol Hofman.

Proces o tajne stowarzyszenie. W niedzielę — jak donosi *Kurj. Lw.* — doręczono akt oskarżenia p. Bolesławowi Wysłouchowi, współwłaścicielowi *Kurj. Lw.*, pozostającemu w więzieniu od 2. lipca br. pod zarzutem uczestnictwa w tajnem stowarzyszeniu. Współoskarżonymi o to samo przestępstwo (§ 285, 286, 287 kod. kar.) są pp. Stan. Kozłowski, uczeń politechniki tutejszej, Kazim. Józef Górzycki, 24-letni młodzieniec, djetarjusz czy aplikant Wydziału krajowego, tudzież pięciu młodzieńców z za kordonu. Jeden z nich jest uczniem filozofji w uniwersytecie krakowskim, drugi uczniem politechniki lwowskiej, a trzej są uczniami wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Wszyscy znajdują się w więzieniu z wyjątkiem Górzyckiego, za którym wysłano listy gończe. Rozprawa odbędzie się przed zwykłym trybunałem, a termin jej będzie wyznaczony po prawomocności aktu oskarżenia.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Ludwika Trzecieskiego, stałym nauczycielem kierującym młodszym szkoły filjalnej w Rzepienniku marcissewskim, a Sydonję Zalewską 2. voto Olszańską z Dzibułek, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Batiatyczach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Józefa Zaleskiego z Bóbrki do Rzeszowa, zaś praktykantów konceptowych Ludwika Jędrzejowicza z Rzeszowa do Lwowa, Władysława Tyszkowskiego z Gorlic do Kamionki strumiłowej, a Adolfa Piaseckiego ze Lwowa do Gorlic.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 12 9°C., najwyższa + 18 0 C., najniższa + 12.4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 14°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

Ruch pociągów na linji Skole-Ławoczne został przywrócony.

Wypadek. We wsi Hostowie w powiecie tłumackim połamała młocarnia zatrudnionemu przy niej chłopcu Wickowi Sitarskiemu nogę i rękę. Oddano go do szpitalu w Stanisławowie.

Nagła śmierć. Tymoleon Mochnacki, właściciel dóbr, żołnierz polski z r. 1831, zmarł nagle w Stanisławowie. Nieboszczyk udał się był w interesie do kancelarji notarjusza p. Zdrassila, gdzie zasłabł i w kilka minut życie zakończył. Przywołani natychmiast lekarze skonstatować mogli jedynie śmierć, która nastąpiła w skutek udaru sercowego.

Pieszo ze Lwowa do Wiednia. Przed kilku dniami przyprowadzono przed sędziego śledczego w Fünfhaus aresztanta, który zwracał na siebie uwagę niezwykłym kostjumem. Miał on na sobie długą czarną wytartą sutannę, obuwia nie miał i był bosy. Aresztowany nazywa się Juljusz Smólski, pochodzi z Galicji i jest słuchaczem teologji. Smólski został raz na zawsze wydalony z okręgu policyjnego wiedeńskiego, to też przydybany niedawno w Fünfhaus, został aresztowany i postawiony przed sędzią. Oskarżony podał, że odbył pieszo drogę ze Lwowa do Wiednia i zamyślał udać się do Zagrzebia, do klasztoru Kartuzów.

Sędzia: Dlaczegoż pan wybrałeś drogę do Zagrzebia na Wiedeń?

Osk.: Powiedziano mi, że to droga najpewniejsza.

Sędzia: A dlaczego szedłeś pan boso, czy zadałeś sobie taką pokutę?

Osk.: Pokutą było to dla mnie, ale nie dobrowolną, — nie miałem butów.

Biedny teolog został skazany na miesiąc aresztu.

Szach w niebezpieczeństwie. Donoszą, że pociąg rosyjski, wiozący szacha, wykoleił się między Winnicą a Żmerzynką. Wagon szacha przechylił się tak na bok, że niepodobna było dostać się drzwiami do wnętrza. Szach wyskoczył przez okno, stoczył się z wysokiego nasypu i zapadł się w bagno... Uszkodzenia znaczniejszego nie odniósł szach.

„Jack Podglądacz“. Londyński „Jack Rozpruwacz“ natchnął jakiegoś niedowarzonego widocznie figlarza amerykańskiego myślą parodji, zasadzającej się na tem, że jak tamten morduje kobiety, tak ten znowu je budzi w tajemniczy sposób. Dzieje się to w małem, ale pięknem miasteczku Elizabeth, o 15 mil angielskich oddalonem od Nowego Jorku. „Jack Podglądacz“ (*Jack the Peeper*) wybiera najpiękniejsze kobiety w mieście, zarówno panny jak i mężatki, zakrada się nocą do ich mieszkań lub też niepokoi je podglądaniem przez okna. Trwa to już około trzech tygodni i przeszło 30 kobiet skarży się na sprawki tego figlarza. „Podglądacz“ nie jest zresztą rabusiem i nie pozwala sobie na żadne wykroczenia ze swemi śpiącemi ofiarami; staje tylko nad ich łóżkami i budzi je poruszeniem za rękę lub przez raptowne ściągnięcie kołdry, poczem rzuca się ku drzwiom z hałasem i przepada bez śladu. Cała czujność policji i oburzonych ojców rodzin w Elizabeth na nic się dotąd nie zdała. Aresztowano już kilku młodzieńców, ale ci zdołali się usprawiedliwić, a tymczasem „Jack Podglądacz“ niepokoi w dalszym ciągu ciche dotąd miasteczko.

Wiadomości osobiste. We Lwowie bawi prezes Koła polskiego p. Apolinary J a w o r s k i.

Nekrologja. W Tarnowie zmarł onegdaj w przejeździe ze Szczawnicy do Królestwa Polskiego, Kazimierz S a m o j ł o w i c z, inżynier kolejowy z Warszawy.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w Rzeszowie ślub panny Marji F e c h t d e g e n ó w n e j, córki tamtejszego adwokata i wiceburmistrza, z dr. Dawidem K e l l e r e m, lekarzem z Przemyśla.

Po kilku dniach słoty mieliśmy w niedzielę przedsmak pogody. Co chwilę chmurzyło się i znowu wyjaśniało — ostatecznie atoli udało się przebyć dzień bez deszczu. Temperatura obniżyła się mocno i dzień ten można już śmiało zaliczyć do jesiennych. Ze Szczawnicy donoszą, że zimno wypędziło ztamtąd już niemal wszystkich gości kąpielowych — a i Zakopane świeci pono pustkami. W Tatrach od lat kilkudziesięciu nie pamiętają tak wczesnych śniegów, jak tegoroczne. Również z krajów podalpejskich donoszą, że śniegi zaległy i te doliny, z których dopiero zazwyczaj przy końcu września spędzano owce z paszy. Koło Rosennock i Belitzen zamarzło onegdaj 17 sztuk owiec.

Zarządzenie ministerstwa wojny, aby celem zwiększenia łączności między oficerami rezerwowymi a zawodowymi, ci pierwsi odbywali swe ćwiczenia nie gdzieindziej, jak tylko w swoim własnym pułku, omawiane jest w wielu pismach. Wszyscy godzą się na to zupełnie, że nie oceniając rozporządzenia tego ze stanowiska wojskowego, będzie ono w praktyce nader uciążliwe. Dotychczas oficer rezerwy, bez względu na to, do którego pułku należał, mógł sobie dobrowolnie wybierać załogę, w której chciał odbyć ćwiczenia wojskowe, a odbywał je naturalnie tam, gdzie mu było najdogodniej, gdzie miał rodzinę, gdzie stale zamieszkiwał i obowiązki swego zawodu spełniał. W ten sposób przez czas ćwiczeń wojskowych nie był on oderwany od domu i rodziny, a względnie nawet mógł wolny od ćwiczeń czas poświęcać załatwieniu swoich prywatnych lub zawodowych interesów. W skutek obecnego rozporządzenia stanie się to niemożliwem.

Nowości na poczcie. Przeprowadzenie się urzędu pocztowego do nowego gmachu nastąpi w przeciągu miesiąca października. W tym czasie otwarta zostanie w domu Wieczyńskiego przy ulicy Sobieskiego c z w a r t a e k s p o z y t u r a pocztowa. Nadto wprowadzoną zostanie jeszcze jedna ważna zmiana, i ż l i s t o n o s z e w y p ł a c a ć b ę d ą p r z e k a z y p i e n i ę ż n e w d o m u a d r e s a t ó w równocześnie z doręczeniem tychże. Nie potrzebujemy dodawać, że zmiana ta dla publiczności jest bardzo korzystną i wygodną. W ten sposób wypłata przekazów odbywa się zagranicą już od dłuższego czasu.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj o godzinie $^{1}/_{2}$3. po południu w przedsionku domu przy placu Trybunalskim, należącego do Zgromadzenia OO. Jezuitów, strzelił do siebie 4 razy z rewolweru w zamiarze samobójczym były funkcjonarjusz departamentu egzekucyjnego tut. magistratu Gustaw *recte* Błażej S., liczący lat 39. Tylko jedna kula ugrzęzła w piersiach, dalsze strzały były chybione. Na miejsce wypadku przybył natychmiast lekarz miejski dr. Krobicki, poczem ciężko rannego odstawiono do głównego szpitalu. Rana nie zagraża życiu nieszczęśliwego, który zawdzięcza swe ocalenie notatce, jaką miał w kieszeni, a którą kula przeszyła i wskutek tego nie ugrzęzła w piersiach zbyt głęboko. Powodem rozpaczliwego czynu ma być brak zajęcia i środków do utrzymania.

Przez otwarte okno dostał się nieznany sprawca do parterowego mieszkania Ł. S., przy ulicy Leona Sapiehy l. 21 i zabrał ze stolika złoty zegarek damski, tuzin łyżek srebrnych stołowych znaczonych literami Ł. S. i 13 małych srebrnych łyżeczek do kawy. Kradzież popełniono około godziny 6. wieczorem, a to w czasie gdy służąca wyszła na krótką chwilę z pomieszkania. Szkoda wynosi 180 złr.

Kradzież papierów wartościowych. Policja tutejsza otrzymała telegraficzne doniesienie o kradzieży popełnionej onegdaj z Zabłotowie. Tamtejszy urząd gminy donosi, że skradziono mu rentę papierową austrjacką na 14 000 złr. i 4 000 gotówką.

Skutkiem wezbranych wód i spowodowanych tem uszkodzeń, zastanowiono ruch pociągów na szlakach lokalnych kolei bukowińskich: Hliboka-Berhometh, Karapczu-Czudin i Czerniowce-Nowosielica. Na szlaku Stanisławowsko-Stryjskim otwarto ruch kolejowy onegdaj po południu.

Bójka krwawa miała miejsce onegdaj w domu przy placu Gołuchowskich l. 5. Jan Wojtowicz został niebezpiecznie skaleczony w głowę przez Aleksandra Bakaja, a to flaszką z wódki, którą przedtem obaj wypróżnili.

Złoty zegarek z fabryki Patka w Genewie skradziono onegdaj rano z pomieszkania p. Marcelemu Chęcińskiemu.

Napad na patrol wojskowy. Onegdaj o godz. pół do 8. wieczorem patrol wojskowy 15. pp. aresztowały na ul. Żółkiewskiej pijanego „führera“, który oddawszy bagnet, zaczął następnie uciekać. Bagnet ten chciał komendantowi patrolu, kapralowi Krochmalnemu, odebrać zarobnik Piotr Zuzawiecki. Rozpoczęła się walka i dopiero po dłuższej chwili udało się Zuzawieckiego pokonać. Otrzymał on przy tej sposobności kilka uderzeń kolbą, a następnie odstawiono go do policji. Awantura ta omal nie przybrała gorszych rozmiarów, gdyż w obronie Zuzawieckiego stanęło kilkunastu robotników, którzy chcieli aresztowanego „odbić“ patrolowi wojskowemu.

Do konkursu na roboty ziemne i budowlane na linji Jasło-Rzeszów stanęło 28 oferentów. Najniższą ofertę — $19^{1}/_{2}\%$ opustu — złożyła spółka Gall-Prokopowicz, atoli z tym warunkiem, że otrzyma wszystkie losy na całej linji, czyli że będzie jedynym, jeneralnym przedsiębiorcą.

Dyrektor filji banku narodowego w Genui, margrabia Spinola, zbiegł bez wieści.

„Neue fr. Presse“ obchodziła onegdaj jubileusz 25-letniego swego istnienia.

Rozkaz sułtański, wydany względem reparacji floty — gdyż ani jeden okręt wojenny nie jest zdolny do służby — wzbudził pozorny ruch, lecz pozostanie tak samo bez skutku, jak i w zeszłym roku. W zeszłym roku także osobnem irade nakazano zreparować i uzbroić 4 okręty wojenne, lecz nikt nie przystąpił do tego; flota turecka stoi przed pałacami sułtańskiemi, na papierze jest liczną i groźną, ale zupełnie bezużyteczną. Na Kretę posłano dwóch niemieckich oficerów dla zbadania fortyfikacyj i naprawienia obrony wybrzeży. Skończy się na raporcie, gdyż nie ma pieniędzy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Sezon zimowy rozpoczęli „Radcy pana radcy" w interpretacji państwa Linkowskich, oraz pan Gostyński i Szymański. Niespodzianką wielką zasłużonego weterana naszej sceny, jak niemniej sympatyczna i pełna wdzięku gra panny Szymańskiej (Helenka), wywoływały huczne objawy zadowolenia w audytorjum — niezbyt szczelnie zapełnionem niestety.

Akt drugi zakończono przedwcześnie z winy maszynerji, dzięki której zasłona zapadła w ciągu przedostatnich scen.

„Hulaj dusza", widowisko sceniczne p. Adolfa Walewskiego, cieszy się w Warszawie niezwyczajnem powodzeniem. „Hulaj duszę" przedstawia towarzystwo poznańskie w Wodewilu i od tygodnia przeszło dzień po dniu, przy wyprzedanym teatrze. W obec wymogów cenzuralnych, musiano skreślić wiele tendencyjnych ustępów, jakimi autor przepleść swą pracę. Mimo to nawet jako *féerie* sztuka p. Walewskiego zyskała zasłużone uznanie, nietylko ze strony *Kurjerkowe*, lecz i ludzi poważniejszych. Oto co czytamy o „Hulaj duszy" w *Gazecie polskiej*:

„Jak na widowisko dla szerszej publiczności, utwór p. Walewskiego ma w pomyśle, a w znacznej części i w wykonaniu swoje zalety, wyzyskuje znane przygody szlachcica, który pod *verbum nobile* zaprzedał duszę djabłu, a potem narobiwszy nie mało szuki i hałasu pozwala się w karczmie, Rzymem nazwanej, zabrać żywcem do piekła, aby tylko słowa szlacheckiego nie złamać.

Oryginalność pomysłu p. Walewskiego polega w tem, iż od[illegible] swej legendowej figurze Twardowskiego i jego przygodom cechę aktualności, gdyż całą historję zaprzedania się djabłu i wszystkie podaniowe szczegóły z życia czarnoksiężnika, przedstawił jako najzwyklejsze zdarzenie na tatarskiej wyprawie rycerza, któremu śnią się jedynie owe awantury.

Sympatyczna cecha swojskości, malowniczości obrazów, poczucia scenicznego efektu i plastyki, ujmują widza, nie wymagającego od bajki i czarodziejskiej sztuki niczego więcej po nad zajęcia oczu i chwilowej uwagi. Dyrekcja teatrzyku „Wodewil" nie żałowała kosztów, trudów i pracy, aby uscenizować jak najwystawniej tę nowość."

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 35 „BLUSZCZU" za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy uchwalił zaproponować podwyższenie dodatku krajowego na rok następny o jednego centa więcej, aniżeli w roku zeszłym, to jest 36 centów od każdego złotego podatków bezpośrednich.

* Przed kilku dniami udała się w Opawie deputacja, złożona z 57 członków, Polaków i Czechów do dra Jägera, aby go powitać i przy tej sposobności przedstawić mu życzenia ludności słowiańskiej. Na czele deputacji stał ksiądz Świeży, poseł szląski do Rady państwa, i on też pierwszy przemówił do prezydenta. Powitawszy go na tem stanowisku, przedłożył mu żądania słowiańskiej ludności, domagającej się równego prawa dla języka polskiego i czeskiego w urzędach tamtejszych, w obec języka niemieckiego. Ks. Świeży dał prezydentowi do zrozumienia, że w tym względzie Polacy i Czesi najzupełniej są za sobą solidarni. Szczegółowe życzenia słowiańskiej ludności na Szląsku wyłuszczył drugi z rzędu mowca dr. Stratil. Przedewszystkiem domagał się on upaństwowienia gimnazjum czeskiego, założonego w Opawie przez „Maticę skolską". „Oświadczamy Wielmożnemu Panu uroczyście — rzekł mowca — że ludność czeska i polska z dzisiejszego stanu rzeczy ze względu na stosunki narodowe i stan oświaty nie jest zadowolona, że ludność czeska i polska życzy sobie zmian, tutaj przez nas wymienionych i ani na chwilę nie spocznie w dążeniu do urzeczywistnienia tych postulatów wszelkiemi możliwemi środkami. Jeżeli wasza wielmożność użyczy nam swego silnego poparcia, odpłaci to waszej wielmożności z pewnością czeska i polska ludność pełną i wierną miłością i wdzięcznością". Przemawiało jeszcze dwóch mowców, poczem prezydent odpowiedział, że nie jest jeszcze dostatecznie poinformowany o sprawach tutaj poruszonych, że jednak zaczerpie potrzebnych wiadomości w jak najkrótszym czasie, i jeśli zobaczy, że żądania czeskiej i polskiej ludności są słuszne, dołoży wszystkich sił, aby Słowianom wymierzono sprawiedliwość. W końcu oświadczył, że przy administracji kraju wypełniać będzie wiernie i ściśle wszystkie ustawy.

* Wiec katolicki w Bochum na trzeciem swem posiedzeniu uchwalił dwie rezolucje, które mają ogólniejsze znaczenie polityczne. Pierwsza rezolucja, która się odnosi do kwestji rzymskiej i którą telegraficznie zakomunikowano papieżowi, brzmi: „36-te jeneralne zgromadzenie katolików Niemiec wyraża ponownie przekonanie, iż przywrócenie terytorjalnego zwierzchnictwa stolicy św. jest [illegible] nieodzowną koniecznością do samodzielności tejże i dla jej zupełnej wolności i niezależności w rządach kościelnych, i że każda od Boga ustanowiona władza świecka w dobrze zrozumianym własnym interesie i dla przywrócenia zachwianego porządku społecznego działa, jeśli podniesione przez stolicę św. z tego powodu pretensje prawne skutecznie popiera". Druga rezolucja odnosi się do uroczystości Giordano Bruno i brzmi: „Jeneralne zgromadzenie wyraża swoje oburzenie z powodu uczczenia Giordano Bruno, owego męża, którego stanowisko przedstawia rażącą sprzeczność z wiarą chrześcijańską, a w szczególności z papiestwem, i którego pomnik naprzeciw Watykanu jest obrazą namiestnika Chrystusowego". Prócz tego przyjęto także dwie rezolucje w kwestji szkolnej, które żądają odpowiednich podręczników szkolnych i zawarowania szkole charakteru wyznaniowego. Przy rezolucjach nad kwestją rzymską i szkolną zabierał głos Windthorst, który obok kwestji rzymskiej uważał za najważniejszą kwestję szkolną.

* *Allg. Juristen Ztg.* donosi, że ministerstwo skarbu wygotować ma nowelę o należytościach, którą przedłoży radzie państwa na najbliższej sesji; nowela ta przynieść ma pewne ulgi przy przenoszeniu prawa własności mniejszych majątków i posiadłości dziedzicznych, natomiast podwyższone mają być taksy przy przenoszeniu większych majątków i posiadłości dziedzicznych; nadto nowela ta ma zawierać postanowienia o dość wysokich należytościach od sum wygranych na loterji, nadto od totalizatora i tym podobnych przedsiębiorstw.

* Z zagranicznych doniesień wczorajszych mamy do zanotowania, że sprawa między Bułgarją a Serbją coraz bardziej się wikła, dzięki polemice dziennikarskiej i odbywającej się koncentracji wojsk serbskich. Oficerowie rezerwowi wezwani zostali do natychmiastowego zameldowania się w swej komendzie, żołnierzy zaś rezerwowych wezwano na wielkie ćwiczenia. Wielu z nich ociąga się od wypełnienia tego obowiązku, zasłaniając się paszportami tureckiemi, skutkiem czego wynikają liczne nieporozumienia. Polemika dzienników serbskich i bułgarskich rozwija się dalej. Urzędowa bułgarska *Swoboda* zapytuje oficjalne pisma serbskie, a w szczególności *Odjek* jakiem prawem przedstawiają rząd i księcia Ferdynanda w najniekorzystniejszem świetle. Bułgarja, powiada *Swoboda* w stosunku swoim do Serbji zachowała się lojalnie i odpowiednio. *Swoboda* uważa za zbyteczne odpowiadać na serbskie napaści ale, dodaje to pismo, powinniby Serbowie wiedzieć, „że jeśli Bułgarzy nie bali się wypędzić trzystu oficerów rosyjskich, dwóch jenerałów i wszechmocnego Kaulbarsa wraz z jego pieniądzmi, to nie nastraszą się także nieroztropnych gróźb Serbji i rzekomych 200 000 serbskiego wojska". W Belgradzie odbyło się onegdaj w niedzielę zebranie członków lewicy pod przewodnictwem byłego ministra Awakumowica. — Sprawa podróży cara do Niemiec zajmuje dotychczas prasę rosyjską i niemiecką, a zapewnienia poprzednie, jakoby car w bieżącym tygodniu oddał wizytę cesarzowi Wilhelmowi, znowu zaczynają słabnąć. Dzienniki berlińskie donoszą natomiast, że niemiecka para cesarska przybędzie do Monza dnia 15go listopada, przyczem zwidzi także Genuę i Neapol. — Z Rzymu telegrafują, że na najbliższym konsystorzu otrzymają kapelusze kardynalskie: nuncjusz z Paryża ks. Rotelli, arcybiskup Perugji ks. Foschi i monsig. Persica. Arcybiskupowi z Acerency wytoczono proces karny, a to z powodu, że kilku księży za to, iż brali udział w wyborach, zasuspendował. — Ze Stambułu donoszą, że na polecenie sułtana wszystkie depesze Szakira paszy w sprawie pacyfikacji Krety zakomunikowane zostaną mocarstwom.

* W rozmowie z korespondentem *Times'u* oświadczył król Milan, iż przeważającą namiętnością królowej jest intryga. Czuje ona naturalną miłość do swego syna, a jednak ambicja odegrania roli politycznej jest u niej uczuciem głównem. Nieprawdą jest, jakoby młody król czuł się osamotnionym i jakoby pragnął mieć przy sobie matkę. Owszem, prawdą jest, iż kilkakrotnie pisał do niej, aby nie robiła trudności, jeśli chodzi o widzenie się z nim. Na to odpowiedziała, iż on jest za młody, aby zrozumiał powody jej działania. Sześć lub siedm projektów widzenia się z synem odrzuciła ona.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 31. sierpnia. Prezes Towarzystwa kolei serbskich powrócił z Belgradu bez kompromisu z rządem serbskim. Według kontraktu żądać będzie Towarzystwo zwołania sądu polubownego. Poseł francuski, Patrimonio, w Belgradzie otrzymał polecenie, żeby to żądanie energicznie poparł. Towarzystwo kolei żąda odkupienia inwentarza i odszkodowania. (*Cz.*)

Stambuł 31. sierpnia. Merowie okręgu Heraklion na Krecie udali się do konsulów w Canei z prośbą o opiekę, a w szczególności o skłonienie Szakira baszy do ukrócenia gwałtów, których się Muzułmanie dopuszczają. Oświadczyli, że jeżeli za tydzień bezpieczeństwo nie będzie przywrócone, ogłoszą niepodległość. Szakir wydał rozkaz uwięzienia ich, lecz zdołali umknąć. (*Cz.*)

Tryjest 31. sierpnia. Z Genuy donoszą: Winę onegdajszych zaburzeń w czasie wyjazdu deputacji robotników do Paryża, przypisują powszechnie prowokującemu zachowaniu się policji, a burmistrz w odpowiedzi na interpelację zapewnił, że udał się ze skargą w tej sprawie do prefekta Genuy, który zarządził ściśle dochodzenie. (*N. fr. Pr.*)

Cesarz w Galicji.

Lwów 3. września.

Dostojnego witamy dziś gościa. Najjaśniejszy Pan, cesarz Franciszek Józef, przybywa do Galicji. Nie dla polityki przybywa monarcha. Pobyt Jego poświęcony wyłącznie sprawom wojskowym. Jako naczelny i pierwszy wódz sił zbrojnych monarchji przybywa cesarz ku zwidzeniu korpusu zachodnio galicyjskiego, by się naocznie przekonać o wykształceniu, bitności i pogotowiu wojsk stojących załogą w kraju, którego ewentualna rola w przyszłem starciu może być według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo wybitną. Miejmy nadzieję, że egzamin, jaki ma złożyć nasz korpus zachodni, wypadnie ku zadowoleniu dostojnego monarchy, którego wprawnemu oku żadne uchybienie, żaden błąd nie ujdzie. Szczerze będziemy zadowoleni, gdy monarcha po skończonych manewrach da wyraz swojemu najwyższemu zadowoleniu z postawy, i dziarskości żołnierza polskiego. W obec tego zatem, że pobyt Najjaśniejszego Pana w naszym kraju poświęcony jest wyłącznie sprawom wojskowym, mało bardzo poświęcono czasu i uwagi na przyjęcia i hołdy, niebędące w związku z ćwiczeniami wojskowemi. Chętnie jednak korzysta kraj, chcąc by z kilku tylko chwil wolnych, aby przez usta powołanych swoich reprezentantów dać wyraz swoim gorącym a szczerym uczuciom, jakie żywi dla miłościwie i sprawiedliwie panującego nam monarchy; aby Mu choć w kilku słowach złożyć głęboki a zasłużony hołd, aby u stóp tronu dać wyraz szczerej lojalności i prawdziwej wdzięczności za ojcowską opiekę, za sprawiedliwe rządy. Korzystamy z miłej sposobności i łączymy się z objawami sympatji dla cesarza Franciszka Józefa, i z niekłamaną radością witamy dostojnego gościa.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Praga 2. września. Studenci czescy wnieśli do namiestnictwa podanie o pozwolenie założenia nowego towarzystwa, dołączając projekt statutu.

Członkowie rozwiązanej z nakazu rządu Czytelni wystosowali ponownie adres do studentów francuskich, w którym zaznaczając, że rozwiązanie nastąpiło z powodu przyjaznego usposobienia dla Francji, zapewniają, że ideały francuskie są zarazem ich ideałami.

Londyn 2. września. Wydział jeneralny strejkujących robotników okrętowych cofnął wydany manifest, wzywający robotników do ogólnego strejku.

Lugdun 2. września. Deputacja robotników włoskich, udająca się do Paryża, powitana została tutaj okrzykami: „precz z Crispim." Kilku demonstrantów uwięziono.

Paryż 2. września. Deputacja włoskich robotników przyjętą została na dworcu przez radę miejską i kilku posłów.

Sofja 2. września. Body, kierownik serbskiej dyplomatycznej ajencji, zapewnił rząd bułgarski imieniem Serbji co do pokojowych tejże intencyj. Powołanie rezerwistów jest tylko chwilowe, po ćwiczeniach bowiem rozpuszczeni zostaną napowrót, a dalej jest ono wynikiem nie jakichś nowych lecz dawnych już zarządzeń.

Gmunden 2. września. Jenerał Huyn zmarł.

Wiedeń 2. września. Cesarz dziś odebrał przysięgę od ministra Jossipowicza, a o godzinie 8. wieczorem odjechał do Galicji.

Wiedeń 2. września. W sferach wojskowych obiegają pogłoski, że arcyksiążę Fryderyk obejmie po zmarłym jenerale Filipowiczu komendę praskiego kurpusu.

Berlin 2. września. Ogólnie zapewniają tutaj, że car zapowiedział urzędownie rewizytę swoją u ces. Wilhelma na najbliższą środę, to jest 4. bm. We wtorek (3. bm.) ma z Kopenhagi wsiąść na statek i z pominięciem Berlina udać się wprost do Poczdamu. Przyjęcie północnego kuzyna na dworze niemieckim — wypadnie dość chłodno i etykietalnie.

Saargemuend 2. września. Namiestnik Hohenlohe przybył tu na uroczystość otwarcia wystawy rolniczej. Miasto przystrojono chorągwiami. Straż ochotnicza wraz z kapelą tworzyły szpaler. Burmistrz przemawiał do namiestnika.

Chateau Salins 2. września (w Alzacji). Namiestnika księcia Hohenlohego podczas podróży jego w obwodzie Chateau Salins zainterpelowano w sprawie przymusu paszportowego. Namiestnik oświadczył, że on nic w tej sprawie przedsięwziąć nie może, a odnośne petycje przedłożono cesarzowi i trzeba jego decyzji wyczekiwać.

Poczdam 2. września. Cesarz odjechał wczoraj o godz. 5. mint 55 z południa na manewry do Jestnitz.

Londyn 2. września. Wczoraj popołudniu odbył się w Hydeparku myting robotników z doków, którzy zaprzestali pracy. Na metyngu było około 15 000 robotników. W przemowach zaznaczono silne postanowienie bastowania, tak długo, dopokąd nie zostaną przyznane robotnikom ich żądania. Zebrano znaczne pieniądze dla bastujących.

Sofja 2. września. W odpowiedzi na notę bułgarską o uzbrojeniach Serbji, odpowiedziała Porta telegraficznie, że, ponieważ Bułgarja stanowi integralną część państwa tureckiego, przeto każdy napad na Bułgarję byłby napadem na Turcję. Bułgarja nie potrzebuje się przeto niczego obawiać. Serbja zresztą finansowo nie jest zdolną zaczepić Turcji.

Sofja 4. września. *Swoboda* omawia nadanie byłemu majorowi Grujewowi (zdrajcy ks. Aleksandra) orderu rosyjskiego św. Stanisława i mówi, że jeżeli rzeczywiście car nadał Grujewowi ten order, w takim razie rząd księcia Ferdynanda musi zakazać obywatelom bułgarskim noszenia rosyjskich dekoracyj, a przynajmniej orderu św. Stanisława, który nosi obecnie zdrajca Bułgarji.

Wiedeń 2. września. Giełda zbożowa była dziś skutkiem znaczniejszej insolwencji, w bardzo przygnębionem usposobieniu. Pszenica na jesień 8·59, na wiosnę [illegible], owies na jesień 6·77.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. Jaroszyński, z Błudnik. H. Szeib, z Peczeniżyna. S. hr. Dieduszycki, z Gwoździca. H. Jaśkowa, z Podola ros. Z. hr. Ledóchowska, z Wołynia. Z. Radoński, z Rzeszewa. J. Skórski, z Rosochowańca. A. Cielecki, z Porohowy. M. Lenartowicz, z Kołomyi. B. hr. Łasocki, z Krakowa. D. Słonecki, z Jurowiec. M. br. Błażowski, z Nowosiółki. Z. Morzycka, Ruzyszewa. J. Zakrewski, z Rudruża. J. Philipp, z Wiednia. J. Kraus, z Mod. Z. Stojowski, ze Stanisławowa. J. Górski, z Rykowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dieduszycki, z Martynowa. M. Jaruntowska, z Załanowa. S. Prokopowicz, z Szumlan. A. Syroczyński, z Rozji. K. Pruska, z Król. Pol. Br. Rozwadowski, z Majdanu. Harasymowicz, z Brodów. C. Topf, z Wiednia. F. Jaruntowski, z Twierdzy. E. Kubicki, z Kamionki. K. Michalewski, z Trembowli. H. Goldschmid, z Moguncji. P. Platter, z Szmańkowczyk. I. Horn, z Satz. F. Kienast, z Buda-Pesztu. I. Müller, G. Pollak, z Wiednia.

HOTEL LANGA. Hr. W. Dzieduszycki, z Jezupola. S. Hoeniger, z Przemyśla. A. Janiszewska, z Warszawy. B. Grek, z Bursztyna. T. Demków, z Monachjum. F. Chmurowicz, z Zarzyszcza. S. Mędlinger, z Sambora. Ks. Matkowski, z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Falter, z Grybowa. A hr. Ronikier, z Warszawy. A Grott, z Sokala. A. Ligęza, z Magierowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2 września 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	87 8	8. 40
„ węgierskie banku kredytowego	310 45	3 6 -
„ Banku anglo-austrjackiego	93 25	131 70
„ Unionbanku	230 95	2 9
„ kolei Karola Ludwika	194 50	19 75
„ kolei północnej	[illegible] —	5 —
„ kolei południowej (Lombardy)	114	116 —
„ kolei Alfödzkiej	—	—
„ kolei państwowej	223 35	[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	238 50	235 -
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	187 5
Losy komunalne wiedeńskie	143 0	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytuniu	105 25	107 8
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	229 75	223 75
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 80	2.6 40
Renta węgierska złota 4 proc.	—	99 40
Akcje Bankvereinu	109 25	109 80
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23½
Losy premiowane węgierskie		
Akcje kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	203 87	203 60
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	—	—

Berlin, dnia 2. września 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

FARINELLI

operetka w 3. aktach Fr. Wilibalda Wulfa i K. Cassmanna. Muzyka Hermana Zumpego.

OSOBY:

Don Fernando, król Hiszpanji	Laskowski
Donna Marja, jego małżonka	Skalska
Don Inigo de Gazmonero, minister	Gasiński
Manuela, jego siostrzenica	Radwan
Donna Elwira, hrabina Curatatcha, ochmistrzyni dworu	Kasprowiczowa
Farinelli	Jerzyna
Don Riassa Cotchabambo di Caraffa dyrektor teatru w Sewilli	Myszkowski
Pancho, woźny teatru	Skalski
Donna Juanita, towarzyszka królowej	Weigel
Donna Oquita } damy dworu	Boguszewska
Donna Trucha }	Łomińska
Don Regalillo, dworzanin	Kiczman
Don Madrenelka } dworzanie	Chudkowski
Don Liebre }	Senowski
Don Pollilas }	Święcki
Don Valeroso, kapitan halabardzistów	Łomiński
Pedrillo, student	Sośnicki
José, cyrulik	Koncewicz
Juan, paź	W. Wilkus
Volante, posłaniec	Flach
Alguazil pierwszy	Fedyczkowski
Alguazil drugi	Pietraszewski

Jutro pierwszy występ pana Armanda Dutertre, artysty teatru Odéon w Paryżu. „ŚWIĘTOSZEK", kom. w 5. akt. Moliera.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Łaszewski. Papier z fabryki [illegible]. Z Drukarni Dziennika Polskiego, pod zarządem Zygmunta Małecińskiego.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je **mogły przeglądać.**

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Podhajeckiej rozpisuje niniejszem w myśl uchwały swej z dnia 16. Sierpnia b. r. konkurs na opróżnioną posadę sekretarza Rady powiatowej pod następującemi warunkami:

1. Petent ma się wykazać ukończeniem studjów prawniczych, odbyciem egzaminów z takowych i praktyką administracyjną. Pierwszeństwo mają petenci z kategorji pensjonowanych politycznych urzędników konceptowych.
2. Petent winien władać należycie oboma językami krajowymi tudzież językiem niemieckim.
3. Płaca roczna wynosi 800 złr. w. a., i 200 złr. w. a. dodatku na pomieszkanie, oraz wynagrodzenia za kontrolę gmin, nadto otrzyma petent trzy kwinkwenja po 200 złr. w. a.
4. Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, przy stabilizacji kwinkwenja wliczone będą do pensji.
5. Ubocznemi zajęciami nie wolno zajmować się sekretarzowi.

Podania o powyższą posadę wnosić należy do Wydziału powiatowego w Podhajcach w terminie do 25. Września b. r. włącznie.

Z Wydziału Rady powiatowej

Podhajce dnia 30. sierpnia 1889. 1750

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.